NOWOŚCI ILUSTROWANE

Nr. 49. — Rok XXI. Kraków, 6 grudnia 1924. Cena egz. 75 gr.

Tam, gdzie niebawem może polać się krew



Po zamordowaniu angielskiego generała Lee Stacha, który padł od kul nacjonalistów egipskich sytuacja w Egipcie jest niezmiernie poważna. Rząd angielski wysłał na ręce egipskiego premiera Zaghlul-Paszy ostre i ciężkie do spełnienia ultimatum, które ten odrzucił. Anglja na to stosuje represje. W Egipcie panuje wrzenie, które może każdej chwili przejść w krwawe wybuchy. Transatlantic.

Tydzień polityczny.




Pogrzeb jugosłowiańskiego dyplomaty. W tych dniach zmarł poseł jugosłowiański w Londynie p. Gavrilovicz, jeden z najbardziej znanych polityków jugosłowiańskich a równocześnie głośny uczony. Zdjęcia nasze przedstawiają sceny z wielkiego pogrzebu, w którym wzięła udział cała ludność Belgradu. J. Graudenz




Tam, gdzie niedługo może poleje się krew. Konflikt między W. Brytanją a Egiptem zaognia się. Nie jest wykluczone, że wejdzie on w stadjum wojenne. Zdjęcia nasze przedstawiają dwa obrazki z Egiptu. 1) Port w Aleksandrji. Zabieranie pasażerów z wielkiego parowca angielskiego Lloydu. 2) Uciekinierzy z Mekki na tle zaułków Aleksandrji. Transatlantic.




Tam, gdzie niedługo może polać się krew. 1) Piękna panorama Kairu z widokiem na królewski pałac pośrodku. 2) Lord Allenby, wysoki komisarz dla spraw wschodnich, który wysłał do premiera egipskiego rządu Zaghlul-paszy, bardzo ostrą notę. Sport & General Press Ag.

Z kraju





W rocznicę powstania listopadowego. 1) Odbyła się uroczysta defilada wojska w Łazienkach przed Prezydentem Wojciechowskim. 2) Pałac Belwederski, którego zdobyciem rozpoczęło się powstanie. J. Ryś.





Znakomity lotnik w Warszawie. Dn. 26 ub. m. wylądował w drodze do Indji na warszawskiem lotnisku marszałek lotnictwa angielskiego, sir. Seften Brancker. 1) Aparat znakomitego gościa w chwili wylądowania. 2) Lotnik w chwili odlotu. J. Ryś.





Zawody „Warszawianka“ — „Skra“ odbyły się 30 ub. m. Zwycięscą została Warszawianka. 1) Moment z matchu. 2) Zwycięska drużyna. J. Ryś.





Przebudowa węzła kolejowego w Warszawie. Jak wiadomo, kolejowy węzeł warszawski ma uledz gruntownej przebudowie. W związku z nią buduje się nową linję kolejową, która ma biec od głównego dworca tunelem pod Alejami Jerozolimskiemi i aleją Trzeciego Maja, potem mostem przez Wisłę. Prace nad budową mostu i tunelu są w toku. Zdjęcia przedstawiają budowę tunelu. 1) Zastępca naczelnika przebudowy węzła p. inż. Fihel i kierownik robót p. inż. Domański nad głębokim wykopem pod betonowe ściany tunelu. 2) Po ukończeniu obmurowań górnych i bocznych tnnelu w najbliższym czasie wykop wzdłuż ulicy zostanie zasypany ziemią, ruch uliczny przywrócony, a dalsze roboty przeniesione pod ziemię. Rozkopana ulica 3-go Maja. F J. Rutk



Nowy gmach w Alejach Ujazdowskich w Warszawie przeznaczony na gimnazjum żeńskie im. Król. Jadwigi, w tych dniach zostanie oddany do użytku.

Fot. J. Rutkiewicz

Gość indyjski w Krakowie.

W dzisiejszych Indjach wre życie, coraz to bujniejsze. Olbrzymi ten kontynent ze swą 230-miljonową ludnością, pochodzącą z licznych ras, mówiącą licznymi językami, zorganizowaną w liczne kasty, wyznającą liczne wiary, poruszony jest, jak nigdy dotąd, licznemi sprzecznemi nieraz z sobą, lecz żywotnemi prądami, w których pragnienie niepodległości gra dominującą rolę. W tych to Indjach powstała YMCA, aby stać się instytucją tubylczą. Na czele jej znajduje się jako generalny sekretarz Hindus, p. K. T. Paul.

Jest to człowiek o nadzwyczajnych zdolnościach i wielkiem wykształceniu. Studjował, jak i przyjaciel jego Mahatma Gandhi, w Uniwersytecie w Madras. W swojem rodzinnem mieście Salem, zajmował zaszczytne stanowisko Prezydenta, a obecnie mógłby, gdyby chciał, objąć wysoki urząd państwowy. W nim widzi się Wschód stający na nogi, spoglądający na własną przyszłość, ufający własnym przewodnikom. P. K. T. Paul był jednym z tych którzy redagowali słynny »List wspólny« — deklarację niepodległości Indyj — na której oparta jest obecna ich konstytucja.

Zapytany, czy uważa, że nadszedł czas, aby Anglicy opuścili Indje — p. Paul odpowiada: »Nie! Obecność Anglików zapewnia nam jedność. W razie ich odejścia wybuchłaby niechybnie wojna, z jakim wynikiem — niewiadomo. Następnie trzeba pamiętać, że pod względem ekonomicznym Anglicy nam są potrzebni, oni budują nasze koleje, nasze fabryki, wreszcie oni kształcą nasze wojsko«.

Na zapytanie, jaką jest rola YMCA w Indjach — p. Paul przytacza słowa listu Gandhi'ego, wysłanego mu po objęciu przez niego stanowiska Naczelnego Dyrektora YMCA: »Cieszę się, żeś tak postąpił. Być może, że zdołasz nauczyć Hindusów obchodzić się z Mahometanami po chrześcijańsku.«

W dniach 7—8 grudnia Kraków będzie gościł u siebie tego znakomitego działacza i męża stanu dalekich Indyj, który podobno zamierza wygłosić tu odczyt w sali Starego Teatru.

Następnie p. Paul uda się do Warszawy.



Gość hinduski w Krakowie P. F. K. Paul znakomity działacz hinduski, przyjaciel Ghandiego i naczelny dyrektor hinduskiej YMCA zawita dn. 7 grudnia do Krakowa.

Wystawa drobiu, gołębi i psów w Krakowie.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Krakowie uroczyste otwarcie wystawy drobiu, gołębi, psów, królików i ptaków śpiewających, urządzonej staraniem krakowskiego Tow. hodowców drobiu i okręgowego Związku Tow. hodowców gołębi pocztowych. Otwarcia wystawy, urządzonej w Domu Żołnierza polskiego przy ul. Mogilskiej, dokonał wojewoda Kowalikowski, w obecności insp. armji gen. Szeptyckiego, gen. Kulińskiego, komisarza rządu dra Wawrauscha, wicepr. inż. Rollego, szefa sanitarnego DOK dra Korolewicza, prezesa Towarzystwa i związku hodowców prof. Marchlewskiego, oraz Komitetu wystawy. Wystawa rozmieszczona jest w obszernych pawilonach Domu żołnierza i zajmuje z górą 1000 eksponatów, w tem bardzo wiele cennych okazów drobiu, gołębi, psów, królików i kanarków. Wystawę zwiedzały tłumy publiczności, oraz szkoły i oddziały wojskowe. Równocześnie rano i popołudniu odbywała się tresura psów policyjnych i sportowych w jednym z pawilonów. Publiczność przy dźwiękach orkiestry wojskowej zwiedzała pawilony, podziwiając wspaniałe okazy gęsi, kaczek, indyków, kur, bażantów, pawi, oraz rozmaitych ras gołębi i królików. Wielkie zainteresowanie wzbudzała sztuczna wylęgarnia kurcząt z Krzywaczki p. Schmidtowej, olbrzymie skrzynie z jajami, ułożonemi w desenie w osobnym pawiloniku spółki jajczarskiej »Jajo« w Krakowie. W osobnej salce umieszczono kilkadziesiąt klatek z rasowymi kanarkami.



Budowa tunelu pod Aleją 3-go Maja. Wyjście z tunelu na nowy wiadukt kolejowy; na zdjęciu widać kolejkę linową, dowożącą materjał budowlany.

Fot. J. Rutkiewicz.

„**Świat Kobiecy** - Rekord" Nr. 13-ty, poświęcony lalkom przynosi między innemi: tablicę kroju do sporządzania lalek i zabawek. Pozatem wielki przegląd mody (paryskie modele), powieść, szereg pięknych i zajmujących artykułów, 15 wzorów robót ręcznych, sposób sporządzania sukien szydełkowanych, moc przepisów i porad gospodarczych i kosmetycznych.



Wystawa drobiu w Krakowie mieści się w Domu Żołnierza Polskiego przy ulicy Lubicz.



Poświęcenie nowych karetek Pogotowia Ratunkowego w Krakowie odbyło się w dn. 30 listopada w dziedzińcu głównego gmachu Straży Pożarnej.



Historja gołębia pocztowego Gołąb pocztowy p. Grabowskiego z Bydgoszczy zwycięsca w r. 1922, otrzymał nagrodę Wojsk. Misji Francuskiej w Polsce i wiele innych nagród.

Z historji gołębia pocztowego.

(Dokończenie).

W Europie pierwsi Turcy zaprowadzili pocztę gołębią, a między innymi sułtan Soliman urządził pocztę taką między Konstantynopolem a Budą (Węgry) w 1541 r.

Historycy wspominają o tem, że gołębie te przebywały drogę 170 mil w 24 godzinach. Z Konstantynopola do Aleksandrji przebywały gołębie pocztowe drogę w jednym dniu.

W Europie zachodniej, zjawił się gołąb pocztowy najpierw w Holandji, gdzie poczta gołębiarska urządzoną została przez oblężonych w roku 1572 i 1573 w Harlem. Miasto to oblega Fryderyk z Toledo (Hiszp.) przez 7 miesięcy. Wspomina o tem ówczesny kronikarz, w jaki sposób oblężeni zapomocą gołębi pocztowych porozumiewali się i to do czasu, kiedy przypadkiem jeden gołąb postrzelony został przez nieprzyjaciela, a poczta ta odkrytą została.

Gołębi używano również podczas oblężenia Leyden (Lejdy) 1574 przez Hiszpanów. Wtedy to depesza przyniesiona przez gołębia zawiadomiła miasto, że groble zostały zniszczone, a odsiecz zdąża łodziami. Obóz nieprzyjacielski rzeczywiście zalany został wodą i armja hiszpańska musiała zaprzestać oblężenia.

W czasie ostrzeliwania Antwerpji używano z powodzeniem gołębi pocztowych, zaś do pierwszej rewolucji we Francji, każdy zamek posiadał własne gołębie pocztowe.

Podczas pierwszej rewolucji wyszedł dekret wyniszczenia gołębi, przyczem tłum zniszczył wszystkie gołębniki i wytępił kilka miljonów gołębi różnych gatunków. Rewolucja zniszczyła wszystko, co tylko dawne czasy feudalizmu przypominało.

W Arabji, napotkał duński podróżnik Niebuhr jeszcze w r. 1761—67 w wielu miastach stacje gołębi pocztowych używanych do służby pocztowej.

W pismach Bella, angielskiego zoologa, który napisał wiele dzieł z historji naturalnej, jest wzmianka o zaprowadzeniu poczty gołębiarskiej przez rodzinę Rotszyldów, która w tym czasie zarobiła wiele tysięcy funtów szterlingów, bowiem tą drogą wiadomości paryskiej giełdy przychodziły do Londynu bardzo szybko. Szły one do Calais następnie do Dover, później Sittingbourne i Blackcat, gdzie urządzone były pośrednie stacje gołębi pocztowych.

Wskutek tak dokładnie zorganizowanej poczty gołębi Natan Rotszyld na 3 dni przedtem, aniżeli rząd, dowiedział się o klęsce Napoleona pod Waterloo w r. 1815 i zakupił papiery, które ówcześnie stały bardzo nisko. Po nadejściu urzędowej wiadomości, papiery te poszły w górę, na czem Rotszyld dorobił się wielkiego majątku.



Z oryginalnych okazów drobiu. Wspaniały kogut („Campbell"), który uzyskał 1-szą nagrodę na wystawie drobiu w Londynie. Sport & G. P. A.

Gołąb pocztowy, który przy próbach w roku 1820 po raz pierwszy przyleciał z Paryża do Viernier, uczczony był przez całą ludność Paryża, a przy odgłosie muzyki i wystrzałów moździerzowych, noszono go we wspaniałym koszu przez ulice miasta. Od tego czasu starano się wykorzystać właściwość gołębi pocztowych i pomyślano o poczcie gołębi pocztowych, która istniała między Paryżem a Brukselą i Antwerpją za czasów rewolucji francuskiej w r. 1848 i umożliwiła czasopismom belgijskim wczesne zamieszczanie wiadomości paryskich.

W roku 1868 urządzono lot gołębi pocztowych pomiędzy Rzymem a Brukselą, to jest na przestrzeni 1450 km. Wypuszczono wtedy 200 gołębi, które leciały przez południową Francję, niektóre zaś przez Alpy, przez górę św. Gotharda. Mimo tak wielkiej przestrzeni 20 gołębi, zatem 10% przyleciało na miejsce. Pierwszy gołąb wypuszczony 22 lipca o godzinie 4 i pół rano przyleciał do Brukseli 23 o godzinie 2.05.



Z wystawy drobiu w Krakowie. Kaczki „Pehing" p. Smidowej.

Podczas wojny francusko-niemieckiej (1870) spełnił gołąb pocztowy bardzo ważne zadanie. Historja tego najazdu poświęca osobną kartę gołębiom pocztowym. W czasie tej wojny posiadała Belgja 10.000 gołębi wytrenowanych, które z Paryża i innych miejscowości do 6 godzin powracały do gołębników.

Podczas przepływania Kanału La Manche w roku 1880-tym przez kpt. Webba Boetona, zapomocą gołębi pocztowych zawiadamiano wybrzeża o postępie w pływaniu. Jak długo brzeg był widoczny, gołębie mimo mgły wprost do brzegu zdążały, skoro jednak brzeg już nie był widoczny, unosiły się gołębie z reguły tak wysoko, że znajdowały się ponad mgłą i wtedy dopiero skierowywały się do brzegu.

Do Niemiec przybyły gołębie pocztowe w czasie wojny francusko-niemieckiej (1870), kiedy przy zestrzeleniu balonów kilka gołębi pocztowych schwytali niemieccy żołnierze, a książę Franciszek Karol przesłał je matce swojej do Berlina. Stały się one podłożem rozwoju gołębi pocztowych w Niemczech.

Jednak hodowlę i używanie gołębi do służby wojskowej zapoczątkował w Niemczech ks. Bissmarck, który w r. 1872 otrzymał w podarunku gołębie z Flandrji i gołębie te oddał do ogrodu zoologicznego w Berlinie, zawiadamiając o tem Min. Wojny.

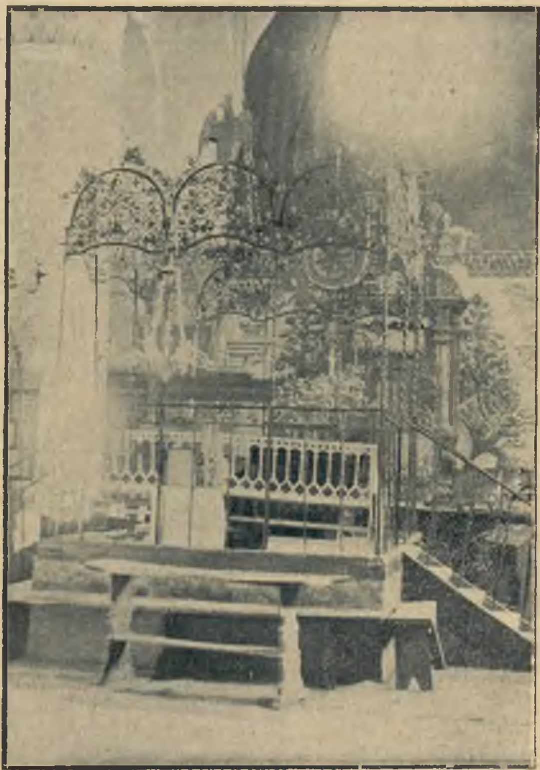
W Austrji dopiero w r. 1873 założył pierwsze towarzystwo gołębi pocztowych oficer obrony krajowej Dr. Besetzny, a pierwsza stacja wojskowa gołębi, urządzona została w Komornie, następnie w r. 1882 urządzono drugą stację wojskową w Krakowie. Min. Wojny popierało prywatne towarzystwa hodowców gołębi.

W Anglji używała także gołębi prasa, której reporterzy w Londynie zawiadamiali swe pisma o najważniejszych wypadkach w państwie.





W 6-tą rocznicę oswobodzenia Lwowa. 1) Złożenie wieńców na grobie nieznanego żołnierza w dn. 22 listopada. 2) Odsłonięcie Krzyża obrońców Lwowa na gmachu Dyr. Kolei Państwowych. Fot. M. Münz.



Stary zabytek. Ołtarz w Synagodze w Żółkwi z Orłem Polskim na wierzchołku, ofiarowany przed 700 laty przez członków tamtejszej gminy wyznaniowej. M. Münz.



Poświęcenie grobowca Leopolda Ludwika Fleischmana dyrektora i opiekuna zakładu sierót w Towsiewni pod Lwowem. W żałobnej uroczystości biorą udział wychowankowie ś. p. Fleischmana. Fot. M. Münz.

W późniejszych czasach używano w Anglji gołębi na morzu, skąd okręty zawiadamiały o swojem zbliżaniu się do portu.

W ostatniej wojnie zasłużył gołąb pocztowy na osobną chlubną kartę.

W pierwszych dniach wojny, bo już w sierpniu 1914 r. Niemcy po zagrabieniu Belgji wydali rozkaz oddania wszystkich gołębi pocztowych wskutek tego chów tych gołębi został w Belgji mocno nadwyrężony.

We Francji wszystkie twierdze zachodnie w tym czasie posiadały gołębniki stałe, a dywizje jazdy miały wozy gołębiarskie (ruchome).

W r. 1915 zorganizowano we Francji lotne gołębniki na linji ognia, które pracowały do końca wojny. Ilość gołębi pocztowych wynosiła 15000 szt.

W walce o Verdun, w jednym z podziemnych fortów zniszczone zostały już wszystkie środki łączności, dowódca użył przeto gołębia pocztowego meldując, że jest to jego ostatni gołąb i prosi, aby skierować ogień wszystkich armat na fort. Życzeniu stało się zadość, pociski armat francuskich skierowano na ten fort i pogrzebano tam we wspólnym grobie bohaterskich obrońców i atakujących Niemców.

W czasie bitwy o Thiaumont (czerwiec 1916) tylko przez gołębie pocztowe d-two otrzymało w przeciągu 20 minut dokładne informacje o położeniu bojowem. Z fortu Vaux (Verdun) również jedynym środkiem łączności były gołębie pocztowe. To samo miało miejsce pod fortem Froid de Terre, gdzie tylko dzięki gołębiom udało się d-com przyjść z pomocą zagrożonemu fortowi.

W rozkazach Nacz. D-twa były często wzmianki o gołębiach pocztowych.

Dnia 16 lipca 1918 roku d-two francuskie otrzymało 50 colombogramów już po 7 do 15 względnie po 16 do 30 minutach. Wiele gołębi pod Verdun było rannych w nogi, głowy. a w czasie operacji nad Marną powrócił do gołębnika ptak, z odstrzelonemi nogami, przynosząc mimo to meldunek bardzo ważnej treści.



Odsłonięcie plakiety ś. p. Strzałkowskiej w westybulu zakładu naukowego im. Zofji Strzałkowskiej we Lwowie. M. Münz

Gołębi pocztowych używano także w samolotach, pociągach pancernych, czołgach i łodziach podwodnych. Ogólna ilość wynosiła 30.000 sztuk.

O gołębiach pocztowych w Polsce przedrozbiorowej, mimo skrzętnych poszukiwań nie znalazłem śladów.

W czasie zaborów rozwijała się w Polsce hodowla gołębi pocztowych tylko w poznańskiem, przeważnie w ręku Niemców i w Małopolsce, zwłaszcza we Lwowie, gdzie już w roku 1912 urządzono loty między Lwowem a Harlemem. Wypuszczona we Lwowie para gołębi pocztowych przywieziona z Harlemu, w ciągu kilku dni była z powrotem w Harlemie.

W czasie wojny (1918—1920) z powodu zarekwirowania w Polsce gołębi pocztowych przez okupantów, gołębiarstwo pocztowe znikło i dlatego nie miało szerokiego zastosowania, gdzieniegdzie tylko Oddziały II używały tego środka łączności do wywiadów jak w 1920 r. na linji Działdowo—Grudziądz.

Dopiero po ukończeniu wojny bolszewickiej M. S. Wojsk. rozpoczęło energiczną pracę w rozwoju tego działu łączności. Dziś wojskowe stacje gołębi pocztowych we Lwowie, Krakowie, Toruniu, Warszawie, Poznaniu i inne, a także prywatne towarzystwa hodowli gołębi pocztowych stoją już na wysokiej wyżynie i odpowiadają swemu zadaniu.

Zapiski zebrane ze źródeł i pism wielu pisarzy i kronikarzy, świadczą dowodnie, że gołąb pocztowy jest czynnikiem ważnym, a hodowla tej rasy gołębi poza sportem oddaje wielkie usługi Państwu, zwłaszcza w czasie wojny i dlatego racjonalna hodowla gołębi pocztowych, ujęta w towarzystwa i związki, przy współpracy z wojskiem stać się powinna zadaniem miłośników, godnych miana dobrych obywateli Państwa Polskiego.



Kwartet Rosego, jeden z najwybitniejszych kwartetów na świecie koncertuje w Warszawie z niezwykłem powodzeniem. Fot. Glorji.

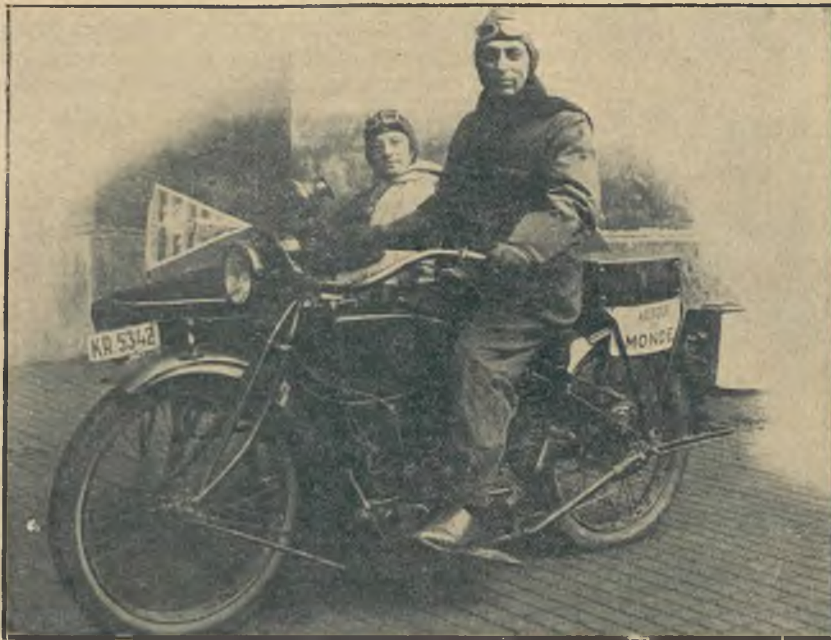
Motocyklem dookoła świata.

Znów podróż »dookoła świata«, wychodząca z Polski i organizowana przez Polaków. Stara żyłka do »globetretterstwa«, którą zawsze odznaczali się Polacy dochodzi do głosu. W ostatnim półroczu słyszeliśmy nie mniej ni więcej tylko o Polakach zwiedzających glob dookoła w następujący sposób: 1) pieszo (Lechowski), 2) łodzią (Pietruszewski), 3) rowerem (Voelpel), 4) samochodem (Vanderveld-Jarocki).

Obecnie do tej dzielnej czwórki dołącza się dwóch polskich sportowców, którzy postanowili »objechać świat« motocyklem. Są nimi lwowianie p. Leon Dubieński i dr. Zygmunt Greszczyński. Wyjazd nastąpił 27 listopada ze Lwowa. Droga ma prowadzić przez Lwów — Kraków — Wiedeń — Tryjest — Wenecję — Rzym — Genewę i t. d. Dłuższy postój jest przewidziany w Kairze.

Podróż odbywa się na motocyklu typu Indian.

Dzielnym sportowcom polskim życzymy powodzenia!





Motocyklem dookoła świata Dwaj dzielni sportowcy lwowscy p. Leon Dubieński i dr Zygmunt Greszczyński wyjechali motocyklem dn. 27 listopada w podróż dookoła świata. 1) Globetretterzy na swym motocyklu typu „Indjahn". 2) P. L. Dubieński i kierowca dr Z. Greszczyński. Fot. M. Münz.

Zagadkowy mord we Lwowie.

Ruchla Lempertówna, bogata żydówka, właścicielka domu i sklepu spożywczego przy ul. Panieńskiej L. 16 we Lwowie, została zamordowana, jak już donosiliśmy, 14 kwietnia b. r. Znaleziono ją martwą w sklepie z śladami uduszenia na szyji. Mord był tembardziej zagadkowy, że nie był popełniony, jak można było wnioskować w rabunkowych celach. Nie zabrano bowiem nic ani ze sklepu Lempertówny, ani z jej mieszkania, które znajdowało się obok. Morderca mógł tem łatwiej dopełnić swego ohydnego dzieła, że Lempertówna handlując w wieczornych godzinach, wpuszczała klijentów przez swe mieszkanie do sklepu.

Gdy ranek 15 kwietnia odsłonił tajemnicę ubiegłej nocy, powstało wielkie zbiegowisko przed sklepikiem. Wśród tłumu znalazła się Stefanja Sochańska i koleżanka jej szkolna Irena Hankówna. One to pierwsze poddały organom śledczym, że jakieś dwa indywidua kręciły się podejrzanie krytycznego wieczora przed sklepem Lempertównej. Sochańska wskazała najpierw na Karola Sadzenicę, twierdząc, że podobny on jest do tego mężczyzny, który w chwili gdy Sochańska około godz. 10-tej wieczorem wchodziła do sklepiku po papierosy, znajdował się w sklepiku, otworzył jej drzwi, poczem wyszedł i zaczekał w sieni, aż Sochańska wyszła ze sklepiku i udała się na ulicę. Okazało się wkrótce, że podejrzenie to jest bezpodstawne. Na skutek plotek dwu prostytutek policja aresztowała Władysława Kędzierskiego i Antoniego Mysłowskiego. Sochańska oświadczyła teraz, że w Kędzierskim poznaje owego mężczyznę, który wychodził ze sklepiku. Ponieważ Kędzierski miał na twarzy i rękach ślady z podrapania, tembardziej podejrzenie to wydało się prawdopodobnem. Zwróciło jednak uwagę policji to, że Sochańska bardzo interesowała się zbrodnią, narzucała się z informacjami, a równocześnie sprawdzała policja powoli, że szczegóły naprowadzane przez Sochańską mijają się z rzeczywistością.

Przyciśnięta do muru owemi sprzecznościami, poczęła się Sochańska przyznawać powoli do zbrodni. Najpierw oświadczyła, że była wtajemniczoną przez sprawców mordu, następnie, że była nawet w mieszkaniu, gdy Lempertównę mordowano, wreszcie otwarcie przyznała się przed insp. Łukomskim, że sama Lempertównę zamordowała. W chwili przyznania pot oblał jej twarz, zaczęła głośno spazmatycznie płakać, kładąc się na podłogę. Uspokoiwszy się po chwili, ze szczegółami opowiedziała insp. Łukomskiemu szczegóły mordu. Również wobec kilku dziennikarzy, przybyłych na policję powtórzyła wszystko spokojnie i szczegółowo.

Jako motyw zbrodni podała Sochańska nędzę swej rodziny, a z drugiej strony bogactwo i sknerstwo Lempertównej, która rodzinie Sochańskiej nie chciała kredytować. Zamiar zamordowania powzięła na dwa tygodnie przed dokonaniem zbrodni, lecz obawa powstrzymywała ją od czynu. Gdy brak pieniędzy dawał się coraz bardziej odczuwać, a nadto na zbliżające się święta nie miała ubrania, postanowiła działać. Poszła więc 14 kwietnia około godziny 9.45 po papierosy. — Wszedłszy do sklepiku zakręciła drzwi od sieni na zakrętkę, czego Lempertówna nie zauważyła, a następnie zażądała 10 papierosów, które Lempertówna położyła na ladzie. Lempertówna stała za ladą. Rozmawiając z nią, wywabiła ją Sochańska z za lady i gdy wyszedłszy obróciła się Lempertówna do niej plecami, Sochańska rzuciła się na nią, chwyciła rękami za szyję i oboma kciukami zdusiła jej tchawicę. Lempertówna wątła, chorowita, nie broniąc się prawie wcale, chwilę stała, a następnie straciwszy przytomność upadła na podłogę. Przez czas jakiś dusiła ją Sochańska za gardło, aż przekonała się, że przestała oddychać. Gdy podniosła się, Sochańska była oszołomiona, nie zabierała już niczego i wyszła przez drzwi frontowe zamknięte od wewnątrz, udając się wprost do swego domu.



Zagadkowy mord we Lwowie. Stefanja Sochańska, która została skazana za współudział w morderstwie Lempertówny na 7 lat ciężkiego więzienia. M. Münz.

Wszystkie powyższe szczegóły powtórzyła Sochańska przed sędzią śledczym Witoszyńskim, wyznając, że miała zabrać po morderstwie pieniądze Lempertównej, lecz przestraszywszy się swego czynu, zaniechała tego i uciekła ze sklepu.

Wobec przyznania się Sochańskiej wypuszczono na wolność Kędzierskiego i Mysłowskiego. Sprawdzono, że ślady podrapania u Kędzierskiego pochodzą z ręki jego siostry. Gdy obaj byli na wolności, Sochańska odwołała u sędziego śledczego swoje zeznania, utrzymując, że przyznała się poprzednio pod wpływem poddawania jej owych szczegółów przez insp. Łukomskiego, który zobowiązał ją nadto w policji, aby i w sądzie do czynu się przyznała. Kędzierski i Mysłowski tymczasem zniknęli ze Lwowa.

Od dnia 21—25 listopada toczyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Sochańskiej. Sochańska uporczywie i zacięcie obstawała przy odwołaniu swych zeznań twierdząc, że jest niewinną. Niemniej trybunał po przesłuchaniu świadków i ekspertów ogłosił wyrok skazujący Stefanję Sochańską na siedm lat ciężkiego więzienia, obostrzonego ciemnicą, postem i twardem łożem każdego roku w dniu popełnienia zbrodni, t. j. 14 kwietnia. Więzienie śledcze od 12. maja zaliczono jej do kary i uwzględniono jako okoliczność łagodzącą, iż Stefanja Sochańska jest niepełnoletnią i miała przeszłość nienaganną.

Oskarżona wysłuchała wyroku bez wzruszenia. Zapytana przez przewodniczącego, czy przyjmuje wyrok, odpowiedziała, że się namyśli w ciągu trzech dni.

Wyprowadzana ze sali do więzienia odwróciła lekko głowę w stronę audytorjum i z ironicznym uśmiechem pokazała język.

Do P. T. Fotografów!

P. T. Fotografów, tak zawodowych, jak amatorów, upraszamy uprzejmie o nadsyłanie nam robionych przez się zdjęć ciekawszych wypadków mogących zainteresować ogół Czytelników, celem reprodukowania ich w naszem Piśmie. Do każdego zdjęcia należy dołączyć notatkę, zawierającą treściwie zebrane szczegóły, ewentualnie przysłać numer któregoś z pism codziennych, gdzie znajdował się już odpowiednia wzmianka.

Za nadesłane nam zdjęcia, o ile nadadzą się do umieszczenia w naszem Piśmie, wypłacać będziemy ustalone za wzajemnem porozumieniem honoraryum, jakoteż na żądanie zamieszczać pod nią nazwisko lub firmę wykonawcy zdjęcia.

Przesyłki upraszamy adresować: *Redakcya Nowości Illustrowanych", Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego l. 95.*



Z dziesięcioboju o mistrzostwo Polski. Bieg na 100 metrów. Na pierwszym planie Armański (Warta), z tyłu Adamczak (Pentatlon) w finishu. Fot. J.

A. C. DOYLE.

TAJEMNICA CZEŁUŚCI BLUE JOHN

Tłum. BRON. FALK

Przytoczone niżej opowiadanie znalezione w papierach dra Jamesa Hardcastle'a, zmarłego na gruźlicę 4-go lutego 1906 r., pod nr. 36-tym, na Upper Cowentry Flatr, w South Kensington. Jego najbliżsi znajomi, jakkolwiek wstrzymują się od wydawania sądu w tej niezwykłej sprawie, zgadzają się jednogłośnie na to, że zmarły był człowiekiem trzeźwego i nieprzeciętnego umysłu, niepowodującym się wyobraźnią i zupełnie niezdolnym do tworzenia bajek. Karty te mieściły się w kopercie zatytułowanej: »Krótki opis wypadków, jakie zdarzyły się w pobliżu folwarku panien Allerton w północno-zachodnim Derbyshire, na wiosnę ubiegłego roku«. Koperta była zapieczętowaną, a na jej odwrotnej stronie, nakreślone ołówkiem, widniały słowa:

»Drogi Seatonie!

Może zainteresuje cię, a może zmartwi wiadomość, że nieufność z jaką odniosłeś się do mego opowiadania, powstrzymała mnie raz na zawsze od jakichkolwiek dalszych zwierzeń w tym przedmiocie. Sprawozdanie to zostanie ogłoszone po mojej śmierci i może obcy ludzie obdarzą mnie większem zaufaniem, niż ty, mój przyjacielu«.

Nie dało się wyjaśnić, mimo wszelkich starań, kim był właściwie ów Seaton. Zaznaczam tylko, że obecność zmarłego na folwarku Allerton i niepokojące wypadki, jakie tam wogóle zaszły — nie mówiąc o niezwykłem ich wytłomaczeniu — miały rzeczywiście miejsce. Po tej krótkiej przedmowie załączam jego opis, taki, jakim go znalazłem, bez najmniejszych zmian. Ma formę dziennika, w którym kilka ustępów uzupełniono, a kilka wykreślono.

17 kwietnia: czuję się już zdrowszym w tej czarodziejskiej, górskiej okolicy. Folwark p. Allerton leży 1420 stóp nad poziomem morza, nic więc dziwnego, że klimat działa cudownie na nerwy. Poza zwyczajnym kaszlem rano, nie mam żadnych przykrych objawów, a przy pomocy świeżego mleka — dobrej cielęciny spodziewam się przybrać na wadze. Przypuszczam, że Saunderson będzie zadowolony.

Obie miss Allerton są rozbrajająco naiwne i miłe; dwoje poczciwych, zapracowanych starych panien, gotowych otworzyć serce, przeznaczone dla męża i dzieci, obcemu inwalidzie. To pewna, stara panna jest jednostką bardzo użyteczną, jedną z zapasowych sił społeczności. Mówi się o zbytecznej kobiecie, ale cóżby robił biedny, zbyteczny mężczyzna, bez jej serdecznej pomocy? Nawiasem mówiąc, dzięki swej prostocie zdradziły mi odrazu powód, dla którego Saunderson polecił mi ich folwark. Otóż profesor sam pochodził ze wsi i jak sądzę, w dzieciństwie swojem pasał krowy na tych polach.

Miejscowość to odosobniona, spacery niezwykle malownicze. Folwark składa się z pokrytej murawą połaci kraju, która leży na dnie krętego wąwozu. Po obu jego stronach wznoszą się fantastyczne skały wapienne, utworzone z tak miękkiego materjału, że można go łamać rękoma. Cała okolica jest wydrążoną. Gdyby w nią uderzyć jakimś olbrzymim młotem, zahuczałaby jak bęben albo zapadła się, odkrywając wejście do wielkiego podziemnego morza. Morze takie musi istnieć, gdyż rzeki ze wszystkich stron nikną we wnętrzu gór, nie pojawiając się już więcej na powierzchni. Między skałami widać szczeliny, przez które można się dostać do wielkich jaskiń, ciągnących się daleko w głąb ziemi. Rozporządzam małą lampką od roweru i z prawdziwą przyjemnością lubię nią oświecać te tajemnicze pieczary i obserwować grę świateł i cieni na stalaktytach, zwieszających się ze stropu. Zamknę lampę i znajduję się w zupełnej ciemności. Zaświecę ją, a ujrzę scenę z tysiąca i jednej nocy.

Jeden z tych tajemniczych, podziemnych otworów zaciekawia mnie szczególnie, gdyż jest dziełem nie przyrody, ale człowieka. Nie słyszałem nigdy dotąd o Blue John. Nazwą tą określa się dziwny minerał o pięknym purpurowym odcieniu, który spotyka się na świecie zaledwie w jednem, czy dwóch miejscach. Jest tak rzadki, że waza z Blue John przedstawiałaby wielką wartość. Rzymianie, prowadzeni wrodzonym sobie instynktem, odkryli, że znajduje się on w tej dolinie i wykopali poziomy chodnik, wchodzący głęboko w zbocze górskie. Otwór tej kopalni został nazwany czeluścią Blue John; stanowi go wykuta w skale arkada, osłonięta krzakami. Chodnik wykuty przez rzymskich górników jest bardzo wygodny i przecina kilka wymulonych przez wodę pieczar tak, że przy zwiedzaniu czeluści Blue John wskazane jest oznaczenie przebytej drogi i odpowiednia ilość świec, w przeciwnym bowiem razie podróżny może już nigdy nie oglądać dziennego światła. Nie zapuściłem się dotąd w głąb tunelu, ale dziś właśnie stałem u wnijścia do niego i spoglądając w czarne czeluście, przyrzekałem sobie za powrotem do zdrowia poświęcić jakiś dzień na zbadanie tych tajemniczych zakątków i przekonanie się, jak daleko wniknęli Rzymianie w głąb derbyshirskich wzgórzy.



„I cóż doktorze" — rzekł — nie boi się pan potwora; potwora, który żyje w jaskini „Blue John?" rys. A. Gürtler.

Dziwna rzecz, jak przesądni są tutejsi mieszkańcy! Miałem lepsze wyobrażenie o młodym Arwitage, jest to bowiem człowiek z pewnem wykształceniem i charakterem, a pozatem, jak na swoje stanowisko, młodzieniec bardzo stateczny. Stałem u wejścia do czeluści Blue John, kiedy ujrzałem go idącego do mnie przez pola.

»I cóż doktorze«, rzekł, pan się nie boi?

»Nie boi! odparłem«. »Czego?«

»Potwora«, rzekł wskazując dłonią ku czarnej czeluści, potwora, który żyje w jaskini Blue John?«

Jakżeż niesłychanie łatwo stworzyć legendę w zapadłej wsi! Spytałem o wyjaśnienie jego zagadkowych słów. Zdaje się, że od pewnego czasu ginęły na polach, bez śladu, owce, należące do Arwitage'a. Nie wydawało mu się rzeczą możliwą, aby zabłąkały się same i zaginęły w górach. W jednym wypadku znaleziono kałużę krwi i kilka garści wełny. I to, mojem zdaniem, można sobie było wytłomaczyć w zupełnie naturalny sposób. Dalej, noce, w których owce ginęły, były bez wyjątku niezwykle ciemne, chmurne i bezksiężycowe. Zwróciłem na to uwagę, że takie noce wybiera zwyczajnie złodziej owiec na robotę. W jednym wypadku wywalono dziurę w murze i rozrzucono kamienie na daleką odległość. Według mojego zdania było to też dziełem człowieka. W końcu podtrzymał Arwitage wszystkie swoje uwagi twierdzeniem, że sam słyszał potwora — tak jest, że słyszał go każdy, kto dłużej zabawił w czeluści. Był to daleki, ale niezwykle potężny ryk. Uśmiechnąłem się na tę uwagę, znając z doświadczenia dziwne odgłosy, jakie powstają w podziemnych chodnikach jurajskiej formacji, przez które przepływa woda. Moja niewiara uraziła Arwitage'a; odwrócił się i pożegnał się ze mną bardzo zimno.

A teraz rzecz najdziwniejsza w całej tej sprawie. Stałem jeszcze u wejścia do jaskini, zastanawiając się nad niezwykłemi wynurzeniami Arwitage'a i ich racjonalnem wyjaśnieniem, kiedy nagle z głębi tunelu dobiegł moich uszu szczególny odgłos. Jakżeż go opisać? Po pierwsze, dochodził z wielkiej odległości, gdzieś z głębi góry. Po drugie, mimo iż był daleki, słyszałem go wyraźnie. W końcu, nie był to grzmot, ani plusk, jaki towarzyszy spadającej wodzie lub staczającemu się odłamowi skalnemu, ale było to potężne wycie, głośne i przerywane, przypominające pod tym względem rżenie konia. Było to rzeczywiście niezwykłe zjawisko, które w danej chwili, przyznać muszę, rzucało zupełnie nowe światło na opowiadanie Arwitage'a. Pozostałem u wejścia do czeluści Blue John jeszcze z jakie pół godziny lub więcej, ale odgłos się nie powtórzył; wróciłem zatem do dworu, zbity z tropu wspomnianą przygodą. Postanowiłem zbadać pieczarę za powrotem do zdrowia. Rzecz prosta, wyjaśnienie Arwitage'a nie nadaje się do dyskusji, a jednak odgłos ten był bardzo dziwny. Słyszę go jeszcze, gdy piszę te słowa.

20 kwietnia — W ciągu ostatnich trzech dni zrobiłem kilka wycieczek do czeluści Blue John i nawet posunąłem się nieco w głąb tunelu, ale moja lampka rowerowa jest tak mała i świeci tak słabo, że nie śmiem posuwać się zbyt daleko. Zabiorę się do tego systematycznie. Przyjmę, że nie słyszałem wogóle żadnego odgłosu, a może uwierzę, że byłem ofiarą halucynacji, do której powód dała rozmowa z Arwitage'm. Rzecz prosta, całe jego opowiadanie nie ma sensu, a jednak muszę przyznać, że krzaki u wejścia do jaskini wyglądają teraz tak, jakby przez nie przeszło jakieś wielkie zwierzę. Zaczynam się głęboko interesować tą sprawą. Nie mówiłem nic pannom Alerthon, gdyż już i tak są bardzo przesądne, ale kupiłem kilka świec i zamierzam sam przeprowadzić dochodzenia.

Zauważyłem dziś rano, że między rozrzuconą dokoła, wśród krzaków, u wejścia do pieczary, owczą wełną, znajduje się garść wełny, zbroczonej krwią. Rzecz prosta, rozum mi mówi, że owca, która się zabłąka między skały, łatwo się tu może okaleczyć, a jednak te krwawe plamy uderzyły mnie nieprzyjemnie i przez chwilę zdjął mnie strach przed starą rzymską kopalnią. Jakieś zgniłe wyziewy zdawały się wydobywać z czarnych czeluści, w które patrzałem. Czyżby to było możliwem, że jakiś bezimienny twór, jakaś straszliwa istota zamieszkuje te chodniki? Gdybym był zdrów, myśl podobna nie postałaby w mej głowie, ale kiedy człowiek czuje się słaby, nerwy jego i wyobraźnia są przewrażliwione.

Przez chwilę zachwiałem się w mem postanowieniu i chciałem pozostawić nierozwiązaną zagadkę starej kopalni, o ile mamy tu rzeczywiście do czynienia z zagadką. Ale tej nocy ciekawość moja obudziła się na nowo i nerwy uspokoiły dostatecznie. Jutro, mam nadzieję, będę wiedział coś więcej o tym przedmiocie.

22 kwietnia — Pragnę opisać jaknajdokładniej moją wczorajszą przygodę. Wyszedłem po południu w stronę czeluści Blue John. Przyznaję, że straciłem odwagę, spojrzawszy w głąb jej i żałowałem, że nie zabrałem z sobą towarzysza. W końcu jednak, zapaliłem świecę, przecisnąłem się przez głogi i zacząłem posuwać się skalistym chodnikiem. *(C. d. n.)*

Rzeczy ciekawe.



Króliki, które dostarczają „wełny". Dziwna ta rasa królików, którą można było oglądać na wystawie w Crystal-Palace w Londynie jest wyposażona w niezmiernie puszyste i szybko odrastające futerko. To też króliki te strzyże się kilka razy do roku, zużywając ich futro do fabrykacji „wełnianych" wyrobów.



Olbrzymi szpital dla zwierząt znajduje się w Totteridge (Anglja). Narazie przyjmuje tylko psy i koty, które cieszą się tam lepszą opieką, niż ludzie w niejednym szpitalu. Zdjęcie przedstawia grupę małych domeczków dla chorych „pacjentów". Sport & General Photo Agenze.

Mistrzowstwo Stanów Zjednoczonych w „base-ballu".

A więc walka o mistrzowstwo Stanów Zjednoczonych w base-ballu, walka, którą z napięciem śledziła cała ludność Ameryki — skończona. Zwycięzcą został klub »Senatorów«...

Gdy wracali oni z Nowego Jorku do Washingtonu po zdobyciu mistrzowstwa Ameryki, na dworcu spotkał ich prezydent Coolidge w otoczeniu ministrów i z takim się do nich zwrócił przemówieniem:

»Odczuwam zadowolenie podwójne, witając w Waszyngtonie jego klub zwycięski. Po pierwsze z tego powodu, że wraca on okryty wawrzynami po jednej z najcięższych bitew, jakie widział nasz sport narodowy. Powtóre dlatego, że lud nasz, mam nadzieję, będzie mógł teraz, gdy zwycięstwo już jest ostatecznie uzyskanem, zacząć interesować się znowu trochę i rzeczami bardziej powszedniemi...«

Zlekka ironiczne to przemówienie odzwierciadla znakomicie znaczenie, jakie posiada w życiu Stanów Zjednoczonych finał mistrzowstwa base-ball, tak zwane »Warlds Series«.

Wiemy zresztą, jak kolosalnie rozwinięte jest tam zainteresowanie sportem wogóle. A w baseballu yankesi zgadzają się upatrywać swój sport ulubiony. Niema wioski, któraby nie posiadała przynajmniej jednej drużyny; większe kluby zrzeszone są w 64 ligach. Swoją ligę posiada każdy stan, oraz dziesięć największych miast. Istnieją pozatem ligi: Północna, Południowa, Zachodnia i Wschodnia, nakoniec dwie największe: Amerykańska i Narodowa, z których każda jednoczy 8 najlepszych klubów zawodowych. »Warlds-Series« — jest to rozgrywka pomiędzy mistrzami tych dwóch ostatnich lig, trwająca 7 dni, w przeciągu których odbywa się 7 partji. Ponieważ »Senatorowie« wygrali 4, a przeciwnicy ich, nowojorscy »Giants«, czyli olbrzymi, tylko 3 — więc Prezydent Coolidge doręczył im w tym roku puhar wędrowny — nagrodę za zwycięstwo. Nie była to zresztą jedyna nagroda. Ponieważ sprzedaż biletów wstępu dała około 1,200.000 dolarów — każdy z »senatorów« otrzymał za swój tydzień pracy po 6.477 dol., podczas gdy »olbrzymi« musieli się zadowolnić skromniejszą kwotą 3.821 dol. Oprócz tego stałe pensje wahają się w granicach od 3 do 20 tysięcy dolarów sezonowo. Ostatnią, najwyższą gażę otrzymuje Babe Ruth, z nowojorskich »Yankees«.

Sukces »Senatorów« piłki, w odróżnieniu od innych senatorów, przeważnie bardzo młodych, był wielką niespodzianką.

Radość stolicy była nieopisaną. Zapomniano nawet chwilowo o kampanji wyborczej, a w czterech kościołach clergymeni wybrali, jako temat kazania: »zwycięstwo Washingtonu, wytrwałość odwagę, sumienność, sukcesy na ziemi i szczęście w niebie.«

Jakże wygląda ta gra, dla której Nowy Świat zapomina o całym świecie?

Oto z każdej strony w grze udział bierze 9-ciu



Baseball — ulubiony sport Ameryki i Anglji. Zdjęcie przedstawia moment z matchu „baseball'owego".

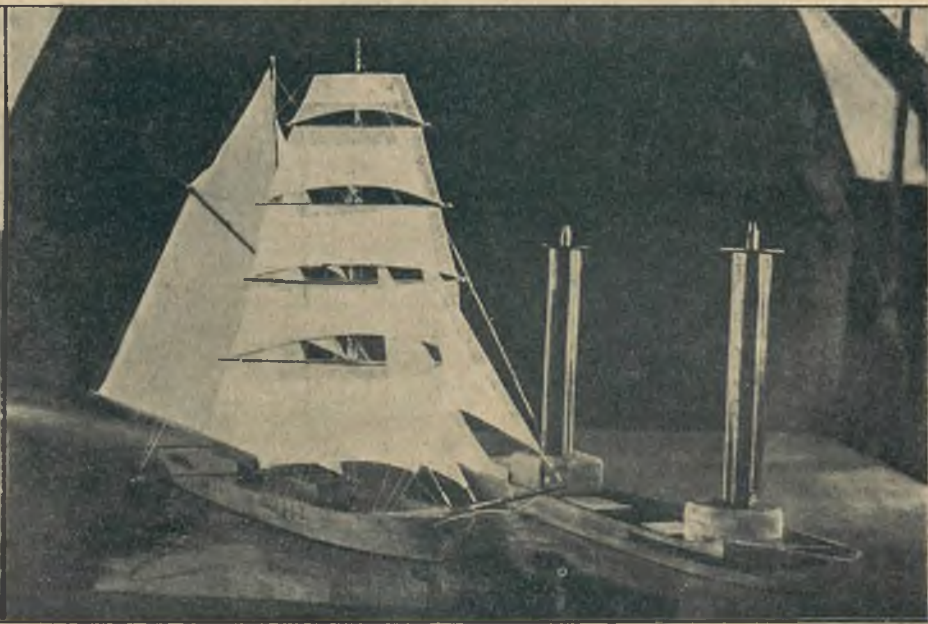


Średniowiecznym zwyczajem... Poseł konserwatywny Warner, chcąc uczcić swój wybór do parlamentu ofiarował olbrzymiego wołu dla najuboższych swej gminy. Woła tego usmażono na rożnie i rozdzielono między ubogich. Sport & General Press Agence



Ludzie, którzy mają wiele czasu do stracenia. W Berlinie urządziły dwa kluby „kręglarzy" 24 godzinny match na wytrwałość. Zwycięski klub zrobił 30.915 dobrych rzutów. J. Graudens





Skon żagla: Pisaliśmy już o wspaniałym wynalazku dr. Flettnera, polegającym na zastąpieniu żagli na okręcie przez wielkie, okrągłe, metalowe rury, obracające się dookoła swej osi. Na pierwszym zdjęciu widzimy, że i na zwykłej barce żeglarkiej da się zastąpić żagiel wprawdzie nie przez rurę, ale przez odpowiednio wykrojoną i wklęsłą drewnianią płaszczyznę. Drugie zdjęcie ciekawie zestawia dwa okręty tego samego typu, jeden z żaglami, drugi, w którym żagle zastąpiono już wynalazkiem dr. Flettnera. Transatlantic.

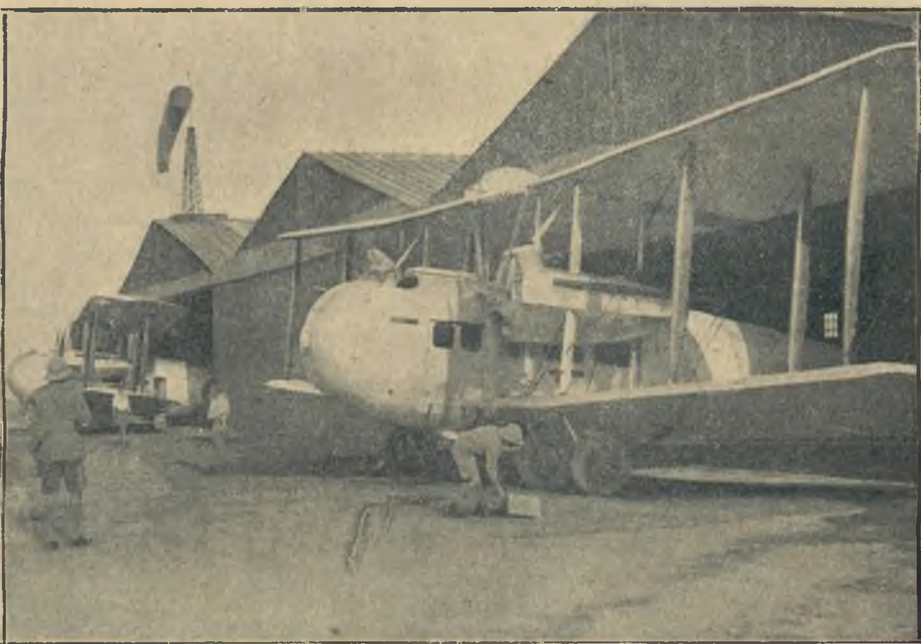
gaczy: *pitcher* — rzucający piłkę, *catcher* — łapiący ją, t. zw. *shortstop*, obrońcy pierwszej, drugiej i trzeciej bazy, oraz trzech graczy »w polu«.

Pitcher rzuca piłkę łapiącemu, starając się uczynić to z taką szybkością i siłą, by nie zdołał trafić w nią kijem *batter* strony przeciwnej. Jeśli uda mu się to trzykrotnie, *batter* jest eliminowany i zastępuje go inny. To samo następuje, gdy piłka, odbita przezeń, zostanie odbita w lot.

Trzykrotna zmiana *batter'a* stanowi »inning«; wtedy »polem« zawłada strona przeciwna; cała partja 9 »innigów«.

Jeśli rzucający cztery razy skieruje piłkę w bok od łapiącego, za wysoko (powyżej ócz) lub za nisko (poniżej kolan) — *batter* ma prawo przejść do pierwszej bazy.

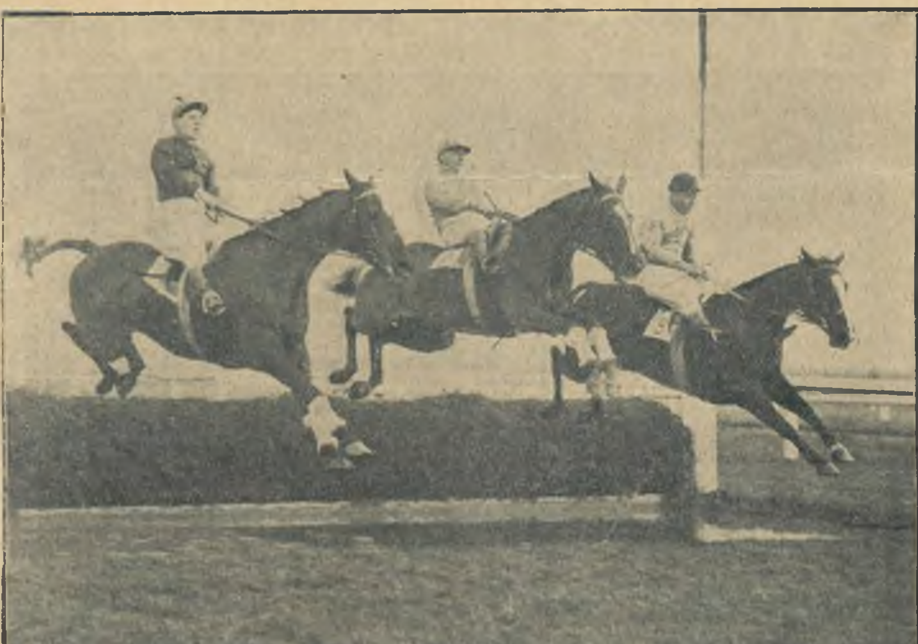
Gdy *batter* trafi po drodze kijem w piłkę, natychmiast biegnie w kierunku 1 bazy, a jeśli do tego czasu piłki nie złapano i nie dostarczono obrońcy bazy — do drugiej ewent. do trzeciej i z powrotem na swoje miejsce. Całkowite okrążenie dostarcza drużynie jeden punkt; może być ono dokonane i częściami: osiągnąwszy naprzykład 1 bazę a nie dotarłszy na czas do drugiej, dawny *batter* czeka na 1 bazie, by nowy trafił w piłkę i wtedy co sił biegnie do drugiej bazy. Ponieważ taki *batter*, jak Babe Ruth, potrafi piłkę odrzucić na kilkaset metrów — nieraz poprzez trybuny — gracze w polu czasami mają bardzo trudne zadanie. Muszą umieć szybko biegać, celnie i bardzo silnie odrzucać piłkę z powrotem.



Komunikacja lotnicza z Egiptem: Z powodu kryzysu w Egipcie władze angielskie zorganizowały dla emigrantów angielskich stałą komunikację lotniczą. Trzy razy dziennie odchodzą z Kairu przepełnione podróżnymi aeroplany.



Ciekawy sport: Anglja jest niewyczerpana w pomysłach nowych gier sportowych. Zdjęcie przedstawia nowy sport, cieszący się wielkim powodzeniem wśród angielskiej młodzieży. Polega on na tem, że jedna osoba stara się poderwać w górę stalową siatkę, którą zapomocą drążka przytrzymuje partner. Rozmaite sposoby „poderwania“ decydują o ilości punktów. Partnerzy zmieniają się po kilku „turach“. Sport & General Press Agancy.



Z wyścigów konnych w Londynie: Pierwszą nagrodę w wielkim biegu „Steeplechease“ osiągnął p. Bentley (na prawo).



Trudny „aport“: Pies myśliwski, który aportuje „zwierzynę“ na ściętej lodem rzece. Sport & General Press Agency.

J. BRAUN.

„DEMON FILMU"

23

Piją wino z przeźroczystych, bezcennych roztruchanów. Nad głowami ucztujących pochylają się kontury mieszkańców puszcz Południa — rododendrony, rafje, paprocie i araukarje. Palmy daktylowe i pomarańcze podają uprzejmie swoje soczyste o‸oce. Łakocie zrywa się ręką łatwo i leniwie. Kaktusy i agawy napuszają się chełpliwie i prezentują z dumą swoje kolczaste członki.

Świergotanie smyczków.

Tancerki wybiegają na estradę.

Aktorzy uradowani perspektywą bliskiej wolności, a wyczerpani nerwowo wielotygodniową gorączką pracy — piją.

Piją na umór.

— Smith! nalej! — woła Iza Lilian, złotowłosa, filigranowa dziewczynka. — Chcę dziś oszaleć!

— Miss Izo, dosyć — upomina Smith.

— Ach, ty brzydki poskramiaczu mych namiętności! Czy mam ten kielich rzucić ci na czuprynę? Lej, mówię!

Edgar śmiał się.

Nalał z impetem. Wypili duszkiem...

— Muzyka, grać „Kochinchinę" Chcę tańczyć!

Popłynęły przewlekłe, namiętne, zdyszane tony, załamując się co moment w katarakty chromatycznych modulacji i wybuchając nagłym, raptownym okrzykiem.

Taniec sezonu, córka mody, „Kochinchina" falista!

— Robert! — wzywała pieszczotliwie Iza młodego, czarnookiego aktora. — Chodź tańczyć...

Nadbiegł skwapliwie. Kochał się w niej i spoglądał na nią czule, jak teatralny amant.

Tańczyli prześlicznie.

Wytworność przeginała nad nimi swoją łabędzią szyję. Czarodziejski rytm przytulał się miłośnie do okrągłych poruszeń pantofelków Nagłe, błyskawiczne zwroty przy akompanjamencie eksplozji cymbałów i czyneli orkiestry były mimo swej gwałtowności miękkie i dla oka miłe.

— Brawo! brawo! — wołali panowie. — Znakomicie!

Mary Marburg piła, jak beznadziejny nałogowiec.

Nienaturalne rumieńce paliły się na jej białej twarzy, źrenice nabierały bachicznych błysków. Rozpuszczone pier cienie loków falowały i sypały się po nagich ramionach i plecach za każdem poruszeniem uroczej główki. Otoczona przez rozbawionych, roześmianych aktorów, całowana w czerwone, rozkoszą nabrzmiałe usta, śpiewała pełnym, aksamitnym głosem zmysłową melodję „Kochinchiny" i podnosiła co chwilę rączkę z kielichem w stronę Lehnerta, który był hojnym szafarzem tej grupy i dzierżył ciągle flaszkę w dłoni, pracowicie nalewając gęsto spełniającym puchary kolegom. Złotobrunatna madera znikała z wąskich, dystyngowanych flaszek.

W splendorach lamp i pająków celebrowało spragnione słodyczy łakomstwo. Pochłaniali niezliczone ilości ciastek, cukrów, owoców, pomadek, rozpuszczając je w gorącym eliksirze wina.

Mary zaprószona była potężnie.

— Edgar! Gdzie jest Edgar! — wołała kapryśnie.

— Pije w altanie z Izą...

— Nie chcę, żeby pił z Izą. Niech tu przyjdzie.

— Ale miss Mary. Jest nas tu już tak wielu..

— Dla mnie za mało. Chcę wszystkich!

— Zachłanna jesteś Mary — śmiał się Lehnert. — A cóż inne nasze koleżanki powiedzą na to uzurpowanie sobie prawa do wszystkich obecnych tu mężczyzn...

— Jestem najpiękniejszą!

— Ależ Mary, obrażą się... Właśnie nadchodzi lady Tatjana, nasza ukochana królowa.

— Tatjana jest nadęta... ja jestem waszą królową.

Tatjana podeszła uśmiechnięta.

— Oh, moi bracia z „dziewiątej" zrodzeni Muzy. Czemuż mnie opuściliście? — Ja tam flirtuję w gąszczach, w różowym kiosku z naszym „Yankesem", a wy trąbicie ten boski napój bezemnie...

— Prosimy, prosimy do nas.

— Najpierw pijemy!

— Pijemy!

— Tatjano! — krzyknęła porywczo Mary. — Odbijasz mi gromadę mych niewolników.

— Co? Ty chcesz nimi władać? — śmiała się tamta. — Ty, sama niewolnica?

— Co chciałaś przez to powiedzieć?

— Chcę powiedzieć — ciągnęła dość jadowicie Tatjana — że popadłaś zbyt posłusznie i bez zastrzeżeń w moc satrapy...

— Któż to?

— Nasz pan i władca...

— On? Brown!?

— Tak odalisko!

— Kłamiesz? Kochacie się w nim wszystkie...

Tatjana chichotała nerwowo. huśtając się na fotelu.

— Hahaha! To jest co innego... Proszę was koledzy o sąd, czy nie mam racji, że... że...

— Że co?

— Że kochać się, a być kochanką, to wielka, wielka różnica...

— Zazdrośnico!.. Wstydź się!

Wmieszał się Lehnert...

— Istotnie — proszę nie poruszać tak drażliwych kwestji lady Tatjano...

Ale Tatjana była już podchmielona mocno.

— Zdradzasz nas Mary. Jesteś.. Tak, jesteś denuncjatorką!

Tu Mary zerwała się i kielich pełen wina cisnęła w twarz Tatjany.

— Co?!! Ty śmiesz!!?

Tatjana odsunęła tak gwałtownie krzesło, aż upadło z łoskotem i szła ku nieprzyjaciółce złowrogo, ocierając dłonią płyn z oblicza.

— Jeszcze jedno słowo, a przebiję cię tym nożykiem!!

— Panie! Drogie panie! Co się z wami stało? Zachowujecie się jak obłąkane. To wprost nie wypada! — krzyknął Oskar Lehnert biegnąc ku Tatjanie i wstrzymując ją żelaznym uchwytem.

Koledzy uspokajali Mary...

— Ja nie wiem co się ze mną dzieje! Taka jestem zdenerwowana — skarżyła się, szlochając żałośnie... — Weźcie odemnie tą, tą jadowitą żmiję...

Lehnert lamentował, chwytając się za głowę.

— Do djabła! ten „Demon" całkiem nam opętał nasze biedne kobietki... To przykre... to wprost przerażające!

Mary odrzuciła dumnie w tył główkę i podniosła ku niemu zalane łzami, lecz promieniejące już oblicze...

— Tak, Oskarze. Masz rację, to jest przerażające... i... ja, wiem, wiem... że kocham go bardzo, i że chciałabym być zawsze jego niewolnicą. Jest wielki, jest bohaterski, jest potężny... To król, to pan, to półbóg prawie! Czy wy nie widzicie, kto on iest, ten straszny, straszny nasz reżyser?

— O, nie mówiłam — warknęła Tatjana.

— Tak jest, powtarzam raz jeszcze Tatjano, że ja go kocham, a i ty kochasz go także. I miotasz się w bezsilnej złości, że na mnie, nie na ciebie padło jego płomienne spojrzenie... Ale cóż, kiedy teraz...

Bezradnie rozłożyła ręce i łzy poczęły na nowo spływać po jej policzkach.

— Cóż kiedy odchodzi... odchodzi daleko, a ja zostanę tutaj bez niego, sama, sam uteńka, maleńka! Czemu odjeżdża?

Patrzyli na nią zdziwieni. Kiwali głowami. Czego ona od nich chce, ta zwarjowana Mary? Nie wiedzieli przecież, czemu odjeżdża — bo skądby mieli wiedzieć... Ucieka..

— On ucieka przed karą — tłumaczył jej Lehnert, mrugając oczyma na kolegów, jakby chciał im powiedzieć: „dajcie jej spokój, pijana".

— Nie umie uciekać! Zwycięża zawsze. Ale to już taki mój los przeklęty.. Pomiatałam wami, wyblakli mężczyźni, leżeliście u stóp moich, a teraz jeden pomścił się za was straszliwie... Edgarze Smith, dobrze, że nadchodzisz! — krzyknęła do zbliżającego się Smitha. — Patrz, jak wybałuszyli na mnie oczy. Wiesz, powiedziałam im, że kocham „Demona", i że jestem jego kochanką!

Śmiała się do rozpuku. Źrenice jej mętniały, głos był lekko zachrypnięty.

— Edgarze, ha, ha, ha, zalałam troszeczkę pałkę! Ale to nic nie szkodzi. Ty wiesz, że ciebie lubię bardzo. Tylko...

Spoważniała nagle.

— Co Mary? Czemu umilkłaś tak bez powodu?...

— Tylko ty nie wiesz, — podjęła ponuro — że to ja, Mary Marburg, zła, przewrotna kobieta wydałam cię w jego ręce, gdyś uciekał stąd w nocy — — pamiętasz?

Smith aż cof ął się...

— Ty Mary?!

— Mówiłam, że nas zdradza — zapiszczała Tatjana.

— Ja! Ja cię zdradziłam... Ale to już minęło... Jutro i tak będziesz wolny. Pocałuj mnie, Smith i powiedz, że mi przebaczasz...

— Przebaczam — wycedził wolno, a potem uśmiech rozpogodził mu oblicze. Żal mu było tej cudnej, a tak biednej w swym obłędzie miłości kobiety.

Zarzuciła mu na szyję ramiona.

— Chodź, będę cię całować i pieścić. Jestem pijana, ale właśnie dlatego chcę pieścić... Chodź Edgarze, tam do tej altany...

Ciągnęła go za sobą, całując namiętnie jego usta.

Opierając się, szedł za nią...

Usiadła na jego kolanach i obwiązując mu włosami szyję błądziła palcami po jego ciele...

— Wiesz, co ci powiem? — szeptała namiętnie. — Ale sza, cicho, to tajemnica. Lubię cię bardzo i żal mi cię, że nie masz kochanki. Dzisiaj w nocy przyjdź do mnie ty, zamiast niego. Ha, ha, ha! zdradzę go choć raz... Co to za dzika rozkosz zdradzić jego... Oddam ci się Edgarze i będę cię pieścić...

Nachyliła się do jego ucha.

— Jeszcze nikt nigdy w życiu nie dał ci tyle rozkoszy, ile ja ci dam dzisiaj... Bo musisz wiedzieć, że on mnie nauczył... Nauczył mnie takich pieszczot, jakich nie znają tutaj żadne kobiety. Ale pamiętaj, cichoo!.. Będziesz krzyczał i płakał ze szczęścia Edgarze..

Tymczasem na sali zaczęła się szalona hulanka...

Pijani aktorzy ściągali tancerki z estrady i tańczyli do upadłego, a potem znikali w kioskach i tajemniczych niszach, wlokąc za sobą opierające się, napół rozebrane dziewczęta...

Kielichy poczęły trzaskać się o podłogę. Śpiewano i ścigano się po alejach. Kobiety śmiały się i krzyczały w uściskach pożądliwych ramion.

Wtem na estradzie pojawił się „Demon Filmu".

Orkiestra umilkła. Aktorzy i aktorki powitali go dość przyjaznym okrzykiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z szerokiego świata.



Quo Vadis jako widowisko cyrkowe Cyrk Buscha w Berlinie wystawił w ostatnim tygodniu Quo Vadis, jako wielką pantomimę, w której wzięło udział kilkuset aktorów i statystów. 1) Winicjusz bierze pod swoją opiekę ściganych chrześcijan 2) Lwy, które codziennie w liczbie 50-ciu biorą udział w przedstawieniu, grając w nim bodaj najważniejszą rolę. Transatlantic.



Książę Walji otwiera nową szosę, wiodącą z Dover do Londynu. Jest to jedna z największych i najszerszych dróg Anglji. Sport & General Photo Ag.



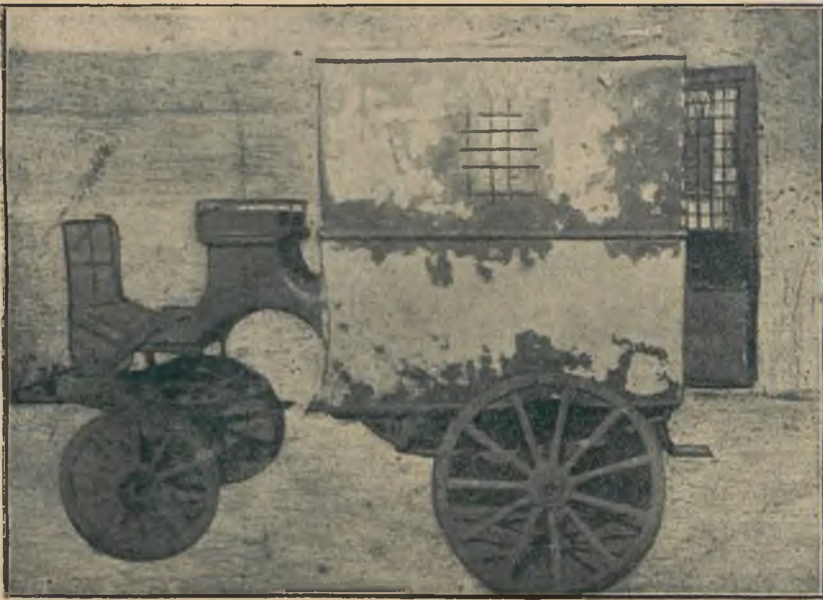
Otwarcie polowania. Starodawnym zwyczajem w mieście Beaumaris w Anglji, klub łowiecki otwiera sezon łowów uroczystą procesją przez miasto, w czasie której rozrzuca się między tłum miedziaki. Sport & General Photo Ag.



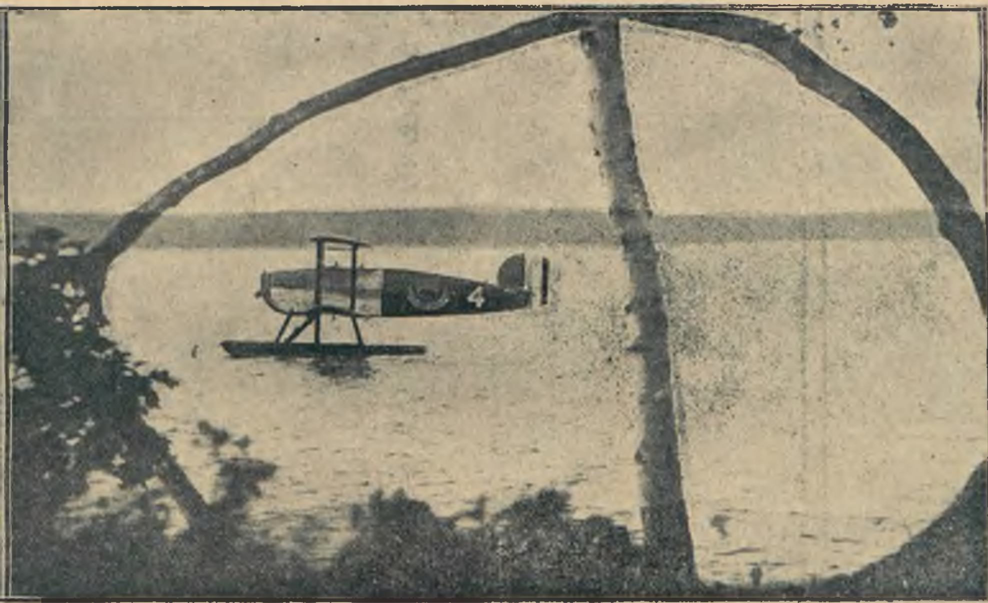
Straszliwy pożar New Yersey City w Ameryce. Olbrzymia dzielnica New Yersey City padła ofiarą pożaru, w którym znalazło śmierć kilkaset ludzi. Zdjęcie przedstawia straż pożarną przy gaszeniu zgliszczy. J. Graudenz.



Królowa Aleksandra ze swym ulubionym pieskiem Matka króla angielskiego, królowa Aleksandra obchodzi w tym roku 80 rocznicę swych urodzin. Sport & General Photo Ag.



Wóz śmierci. Na wystawie z czasów Wielkiej Rewolucji w Paryżu można oglądać karetkę, którą wywożono skazańców na szafot.



Pierwszy aeroplan, ktory odbył podróż naokoło świata, wrócił już do swej ojczyzny — Nowego Orleanu, skąd kilka miesięcy temu wyruszył. J. Graudenz



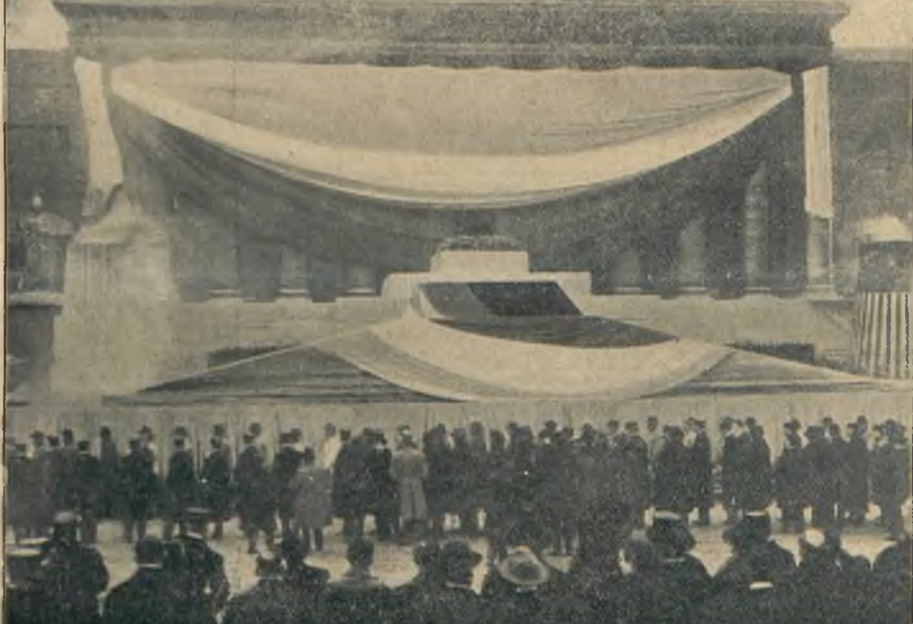
Usunięcie Trockiego od władzy? Według telegramów z Rosii, Trocki usunięty został ze stanowiska Komisarza wojskowego i naczelnego wodza armji czerwonej. J. Graudenz.



Także kandydat do parlamentu niemieckiego. 500 „idealistów niemieckich“ postawiło kandydaturę na posła do parlamentu znanego „apostoła“ Gustawa Nagla, głoszącego ideę powrotu ludzkości do „stanu Natury“. Gustaw Nagel nie jada mięsa, jak Dyogenes „nosi wszystko swoje ze sobą“, nie jeździ z zasady koleją, tylko podróżuje pieszo i to boso itd. Fot. J. Graudenz.



Usnnięcie Trockiego od władzy? Gdyby ta wiadomość okazała się prawdziwą byłby to wielki sukces Stallina, generalnego sekr. 3-ciej międzynarodówki, osobistego, nieprzejednanego wroga Trockiego, który inspirował z dawna kampanję przeciw niemu. J. Graudenz.



Przewiezienie zwłok Jauresa do Panteonu. Zwłoki słynnego przywódcy socjalistów francuskich, Jauresa, który w r. 1914 poległ od kuli mordercy — spoczęły, na mocy uchwały parlamentu, w Panteonie. Zdjęcie przedstawia zwłoki Jauresa, wystawione w sali francuskiej Izby Deputowanych.



Kampania przedwyborcza w Niemczech. Tania propaganda. Wezwania wyborcze maluje się w cieniach nocy na chodnikach. Transatlantic.

Ze świata złudy.



Don Juan w Teatrze Narodowym w Warszawie.
Hryniewiczówna jako Donja Anna.
Fot. J. Malarski



Don Juan w Teatrze Narodowym w Warszawie:
Józef Węgrzyn odtwórca postaci tytułowej jako Don Juan. Fot. J. Malarski.



Don Juan w Teatrze Narodowym w Warszawie.
Majdorowiczówna jako Donja Juez.
Fot. J. Malarski



Z Operetki krakowskiej: Niezwykle utalentowana artystka p. Kazimiera Horbowska kreuje główną rolę w świetnej operetce „Marje ta".

W odwiedzinach u polskiej divy filmowej.

(Wywiad specjalny dla „Nowości Ilustrowanych").

W związku z wyświetlaniem jednego z najlepszych filmów rodzimej produkcji »O czem się nie mówi« Gabrjeli Zapolskiej, odwiedziłem odtwórczynię roli głównej świetną artystkę sceniczną i filmową panią Jadwigę Smosarską. W skromnym, lecz gustownie urządzonym apartamencie w śródmieściu zamieszkuje ta jedna z najlepszych div naszego kraju. Po całodziennej pracy w wytwórni »Sfinks« wraca do siebie, gdzie oblegają ją liczne rzesze ze świata artystycznego i dziennikarskiego. Pani J. Smosarska uskarżała się przedemną na natarczywość prasy, wobec tego śmiałem jej zadać tylko parę pytań, by nie zabierać tak drogiego jej czasu. Pani Jadwiga Smosarska jest dumną ze swej roli polskiej divy filmowej. Mimo licznych ofert zagranicznych wytwórni filmowych pozostaje w kraju jeszcze na czas dłuższy. Ruchliwa ajencja filmowa »Sfinks« pozyskała p. Smosarską dla kilku nowych obrazów. Między innymi wystąpi w nowym filmie »Trędowata« podług powieści Heleny Mniszek. Odegra w niej rolę Stefci.

Wobec świetnych sukcesów osiągniętych w filmie poświęci być może p. Jadwiga Smosarka scenę dla filmu i przysporzy chwały ojczystemu kraju, by dorównać swej rodaczce o wszechświatowej sławie artystce Poli Negri.

Przy pożegnaniu życzyłem jej świetnej przyszłości na szczęśliwie obranej drodze.

Józef Kamieniecki.



Jadwiga Smosarska w filmie „O czem się nie mówi" Gabryeli Zapolskiej.



Premiera „Pana Twardowskiego" w Kopenhadze. Wspaniały balet Ludomira Różyckiego. „Pan Twardowski" został wystawiony w tych dniach w Kopenhadze, spotykając się z gorącem przyjęciem tak u krytyki, jak u publiczności. 1) Fragment z obrazu „Wesele krakowskie": Ojciec narzeczonej. 2) Od prawej ku lewej: Ludomir Różycki, p. Rozwadowski, poseł polski w Kopenhadze i dziennikarze pp. Falkenfret i Windolat. 3) Najmłodsza para w „Weselu Krakowskim"



Jan Kubelik słynny skrzypek, który po wielkich sukcesach w Warszawie, koncertować będzie w dn. bm. w Krakowie.

Dział rozrywkowy.

Redakcja: A. Weldig.

Zagadki do nagrody.

1) Zadanie konikowe.

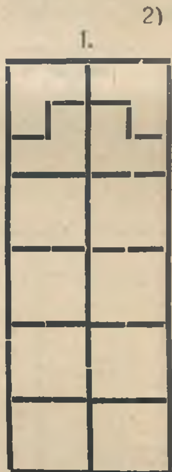
ul. Czesław Kozłowski Warszawa.

	Roz-	Tek	Pła-	Żył:	Sy-	
Koń-	Kał	Wał,	N m	Ciec	Nem:	Słu-
Rzut-	Żył.	Że	Zby	Ży-	Syn	Nad
Oj-	C v	U-	Oj-	Nie	Za-	Smut-
L,	Nym;	U-	Z nich	Się	My	Że
Doś-	Ciec	Mar-	To	Gło-	Niem	Żdy
U-	Dba	Dy	Cze-	Ko-	Nad-	DU-
	Wiad-	Ła-	Z	Każ-	Zaw-	

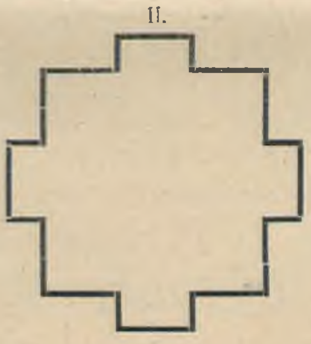
(Bajka Krasickiego)

2) Problem mozajkowy.

I.



II.



Z 12 części prostokąta (ośm kwadratów i cztery figury trójkątne) utworzyć figurę gwiazdkową II.

3) Problem arytmetyczny.



Cyfry od 13 — 21 w ten sposób porozmieszczać w wolnych kwadracikach, by suma ich w kierunku pionowym, poziomym i przekątniowym równała się 51.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznacza Redakcja do rozlosowania książki beletrystyczne.

Poświęcenie nowych karetek Pogotowia ratunkowego w Krakowie.

(Do ilustracji na stronie 4-tej).

Na udekorowanym zielenią dziedzińcu koszar straży pożarnej odbyło się poświęcenie dwóch nowych automobilowych wozów sanitarnych pogotowia ratunkowego. Karetki systemu Berlieta, dostarczone przez firmę Szybowicza, przedstawiają się okazale i zaopatrzone są w najnowsze urządzenia. Poświęcenia dokonał ks. kan. Masny, poczem zebrani goście zwiedzali sale Tow. ratunkowego. Informacji udzielali dyr. pogotowia dr. Zapałowicz i pp. dyr. Michalski, Drozdowski i Trzebicki.

Krakowskie pogotowie ratunkowe posiada jeden z największych taborów w Polsce, składający się obecnie z trzech karetek automobilowych, jednej karetki konnej i automobilu osobowego. Zebrani goście nie szczędzili słów uznania dla dyr. pogotowia dra Zapałowicza, którego energji i zapobiegliwości zawdzięczać należy, że pogotowie krakowskie stoi na tak wysokim poziomie i stanowi wzór dla instytucji tego rodzaju w innych miastach.



Nowości filitelistyczne. Austrja wydała nowe znaczki dobroczynne-wrzesień 1914 r. Bardzo gustowne rysunki i artystyczne wykonanie stawiają te znaczki na czele ostatnich wydań światowej poczty. Wartości 100 K+300 zielony, 300 K+900 ugier palony, 500 K+1500 lilla-brąz, 600 K+1800 ciemny seledyn, 1000 K+3000 brąz.

Prenumerata w Polsce: miesięczna 2 zł. 75 gr., kwartalna 7 zł. 50 gr., półroczna 15 zł. —., roczna 28 zł. —. Numer pojedyńczy 75 gr.
W Ameryce: półroczna 6 dolarów, roczna 12 dolarów.
Naczelny redaktor przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 przedpołudniem.
Rękopisy i fotografje redakcja zwraca tylko na żądanie.

Wychodzi każdej soboty.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego L. 95.
Telefon Nr. 479.
Konto P. K. O. Warszawa Nr. 140.260. Konto P. K. O. Kraków Nr. 400.519.
Konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych Oddział Kraków.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem (za tytułówką). Cała kolumna **500 Zł** pół kolumny 250 Zł. 1/4 kolumny 140 Zł. 1/8 kolumny 75 Zł. — Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 75 groszy.

Część redakcyjna.		
Cała kolumna opisowa redakcyjna	300	zł.
1/2 „	150	„
1/4 „	75	„
1/8 „	40	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	40	gr.

Za 1 cm. kliszy 12 groszy.

Część inseratowa.		
Cała kolumna	200	zł.
1/2 „	100	„
1/4 „	55	„
1/8 „	30	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	15	gr.

Właściciel i wydawca: Czesław Lipiński. Odpowiedzialny redaktor Lipiński. Drukarnia i kliszarnia „Nowości Ilustrowane“ pod zarządem L. Gronusia (firma Friedlei